

Zofia Dubieńska

*Umarłym należy się pamięć, zachowanie stosunku
przez utrwalenie we własnym życiu ich zasad,
gdy były poczciwe, przez dosnucie ich zamiarów,
gdy były szlachetne.*

Narcyza Żmichowska

W tym roku, 15 stycznia minęła setna rocznica urodzin Pani Zosi – Zofii Dubińskiej, która była i pozostaje wzorem sumiennosci, nie tylko rzetelnego traktowania wszystkiego, co związane jest z dokumentacją naukową, kronikarstwem czy po prostu wiedzą historyczną o ludziach i obyczajach naszych, ale także przywiązania i oddania swojej społeczności.

Zgodnie z metryką przyszła na świat 15 stycznia 1915 r. w Trokach, ale w rozmowie ze mną kilkakrotnie tłumaczyła, że w rzeczywistości urodziła się już w uchodźstwie, w Kijowie, gdzie znaleźli się Jej rodzice, Jozesz Dubiński i Kamila z domu również Dubińska z dwiema starszymi córkami, Nadzieją, późniejszą Jutkiewiczową i Niną, późniejszą Zajączkowską. Metryki oczywiście były wydawane później, przez Zarząd Duchowny w Trokach. Z Kijowa rodzina przeniosła się do Kremiennoj, ok. 150 km na południowy wschód od Charkowa.

W Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego znalazłam teczkę osobową z dokumentami Zofii Dubińskiej, nr albumu 11281. A wśród znajdujących się w niej dokumentów życiorys napisany odręcznie 26 sierpnia 1948 r. Dokument ten został złożony przez zainteresowaną w Dziekanacie Wydziału Humanistycznego, przemianowanego później na Wydział Filologiczny, wraz z prośbą o przyjęcie na pierwszy rok studiów na orientalistyce, z przedmiotem głównym: językiem tureckim.

„Urodziłam się 15 stycznia 1915 r.

Jestem narodowości karaimskiej, przynależności państwowej polskiej. Językiem ojczystym moim jest język polski, karaimski (turecki).

Od r. 1922 do 1946 bez przerwy mieszkałam w Wilnie. W 1934 r. ukończyłam Państwowe Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej.

Od r. 1934 do 1944 pracowałam na poczcie, od r. 1944 do r. 1946 pracowałam w banku państwowym, w r. 1946 przyjechałam jako repatriantka do Polski i zamieszkałam w Pruszkowie”.

Ojciec Pani Zosi, Jozesz był z zawodu krawcem, w nowej rzeczywistości sowieckiej pracował w Artelu Spectorga w Wilnie. W dokumentach zaświadczyły to dwie znajome panie, też repatriantki z Wilna. Natomiast Starostwo Powiatowe we Włochach (pod Warszawą) wystawiło zaświadczenie stwierdzające, że ob. Zofia Dubińska „nie była karana sądownie ani administracyjnie, a co do jej zachowania się pod względem moralnym i politycznym nie poczyniono ujemnych spostrzeżeń. Wydaje się celem przedłożenia na wyższej uczelni. Włochy, 12 XI 1948”.

W tezcze w Archiwum UW znajduje się także legalizowane (przysięgłe) tłumaczenie dokumentu o treści następującej: „Zarząd Miejski m. Wilno, ul. Gedymina 8, 7. VI 1946 r. Charakterystyka: Tow. Dubińska S.I. pracowała w Zarządzie Miasta Litewskiej Republiki w Biurze Banku Państwa ZSSR od 29 VIII 44 do 7 VI 46 w charakterze starszego księgowego w grupie buchalterii przebitkowej. Tow. Dubińska wykonywała swoje obowiązki sumiennie i nałożoną na nią pracę spełniała dobrze i dokładnie. Tow. Dubińska zwolniła się z pracy w Banku Państwa w związku z jej wyjazdem do Polski. Naczelnik Zarządu Miejskiego Biura Banku Państwa i Główny Księgowy Zarządu Miejskiego. [Podpisy nieczytelne]”.

O Pani Zosi ukazały się dotychczas: wspomnienie pióra Grażyny Jutkiewicz i Szymona Pileckiego w „Awazymyz”¹, artykuł niżej podpisanej pt. *Działalność zawodowa i społeczna Karaimów trockich w Warszawie w XX wieku*² oraz artykuł Anny Sulimowicz pt. *Polscy turkolodzy Karaimi. Od przedmiotu do podmiotu badań naukowych*³. Pomimo dość trudnej powojennej rzeczywistości, nader skromnych warunków bytowania, dojazdów z Pruszkowa do Warszawy, Pani Zosia była wzorową studentką, zdawała wszystkie egzaminy w przepisowych terminach. W 1950 r. przyznano Jej stypendium z Ministerstwa Oświaty, co niewątpliwie zasiliło jej

Archiwum G. Jutkiewicz



Pani Zosia – Zofia Dubińska, skarbnica wiedzy o minionych czasach i ludziach.



Archiwum G. Jutkiewicz

Pożeganie przed przejściem na emeryturę – z profesorem Józefem Chalacińskim i współpracownikami z Polskiej Akademii Nauk.

Zofia Dubińska bywała częstym gościem w domu swego stryjecznego brata, turkologa, Aleksandra Dubińskiego i jego żony, Anny z Nowickich (na zdj.) na warszawskich Jelonkach.

skromny budżet – jak sama podała „utrzymywała się z dorywczych prac i udzielania korepetycji” – i pozwoliło kontynuować studia.

30 grudnia 1952 r. złożyła egzamin końcowy i obroniła pracę pt. „Gry i zabawy anatolijsko-tureckie” napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Ananiasza Zajączkowskiego, po czym otrzymała, na mocy uchwały Rady Wydziału z 13 stycznia 1953 r., stopień magistra filozofii w zakresie orientalistyki. Otrzymała też etat w nowopowstałym Zakładzie Orientalistyki Polskiej Akademii Nauk i rozpoczęła nowy etap życia, który trwał do rozwiązania Zakładu. Następnie podjęła pracę w Instytucie Socjologii PAN, w Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej, gdzie pracowała aż do przejścia na



Archiwum A. Dubińskiego

emeryturę, a właściwie również potem, zatrudniana w ramach zleceń. Przez wiele lat była członkiem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, biorąc aktywny udział w jego pracach i posiedzeniach.

Podalam tu zaledwie najważniejsze dane biograficzne. Nie pamiętam, kiedy zostałam przedstawiona Pani Zosi. Pewnie było to w domu państwa Jutkiewiczów przy ul. Przemysłowej 11 w Pruszkowie, a może u nas, w Podkowie Leśnej, na Sarniej. W czasie, gdy studiowała, widywałam ją na Uniwersytecie, bo nasza gromadka profesorskich dzieci z Sewerynowa spędzała wolny czas na dziedzińcu UW, gdzie znali nas wszyscy, od woźnych po Jego Magnificencję Rektora. Zaprzyjaźniłyśmy się, gdy się okazało, że w moim Liceum żeńskim im. Narczyży Żmichowskiej starszą woźną, jest Pani Marianna Kowalczyk, która przed ewakuacją pracowała w Państwowym Gimnazjum żeńskim im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie. I zaczęły się opowieści o szkole, o tolerancji i patriotyzmie, porównywanie działań naszych patronek: Entuzjastki Narczyży Żmichowskiej, która po upadku Powstania Listopadowego była prekursorką walki o wykształcenie i usamodzielnienie się kobiet oraz Elizy Orzeszkowej, która po upadku Powstania Styczniowego poprowadziła dalej tę batalię.

Opowiadała mi Pani Zosia o topografii Wilna, o Trokach, o obozach harcerskich na Zielonych Jeziorach. Potem rozmawiałyśmy o ludziach, o rodzinach karaimskich, o przeszłości, i o tym, co zostało, i co trzeba pielęgnować. To były zawsze niezwykle interesujące opowieści, które w miarę mojego dorastania i wyjazdów za wschodnią granicę zamieniały się w dialogi. Pani Zosia nie szczędziła swojego czasu na wspomnienia i rozmowy, które teraz po latach okazały się bezcenne. Na przykład opowieść o przygodach związanych z tzw. repatriacją, która w Jej przypadku kosztowała dwie złote monety. Nigdy nie żałowała tej decyzji, chociaż bardzo tęskniła za Karaimszczyzną i ukochnym Wilnem.

Mój Tatuś, który, jak sama twierdziła, wymyślał rozmaite przydomki, nazywał ją Radiem Narodowym, bo zawsze była dokładnie poinformowana o losach karaimskich rodzin po obu stronach dzielącej nas granicy. W czasach, gdy korespondencja była raczej utrudniona, a wyjazdy do Trok stanowiły rzadkość, na każdą informację o bliskich czekano z utęsknieniem.

To, czym się zajmowała w pracy zawodowej, a więc bibliografię, dokumentację i kronikarstwo traktowała bardzo poważnie. Jej wielce

skrupulatne podejście do tych działów służyło mi za przykład i pomogło w pracy zawodowej.

Pani Zosia nie szczędziła swego czasu nikomu, kto zwrócił się do Niej o pomoc. Pomagała koleżankom słabiej znającym język rosyjski w zapoznawaniu się z literaturą specjalistyczną czy w pisaniu na maszynie cyrylicą. Jako doskonała gospodyni i znawczyni kuchni karaimskiej służyła radą w sprawach kulinarnych. Przekazywała tę wiedzę swoim siostrzenicom i każdemu, kto tego pragnął. Moja córka Ania do tej pory we Florencji ma wałek do ciasta, który dostała od Pani Zosi „na Kaziuka”.

Przez wiele lat dzieliła z nami wyczekiwany i pracowity czas pieczenia tymbylów, czas wypełniony pracą, ale i niezwykle interesującymi opowieściami. Z Mamusią nazywałyśmy te dni „Seminarium Kuchennym”. Ania wspomina do tej pory specyficzny sposób, w jaki wyrabiała ciasto na tymbyli. Pamiętamy Panią Zosię zawsze miłą i uśmiechniętą, czasem wręcz rozradowaną, jak na przykład na przedstawieniu „Żołnierza Królowej Madagaskaru” w Teatrze Syrena w Warszawie, w którym świetną kreację stworzył nasz Gieniuś, znakomity aktor, Eugeniusz Robaczewski. Pamiętam Ją i z okresu żałoby, gdy starała się pomóc mojej Mamusi w okrutnym czasie wdowieństwa. Pamiętamy Ją także z podróży do Krakowa na pogrzeb błąp. Marianny, naszej kochanej siostry stryjecznej.

W 1993 r. zamieszkała w Domu Rencisty PAN w Konstancinie, uznawanym za jedno z największych osiągnięć tej szacownej instytucji. I tam także starała się być użyteczna i pomocna. W ostatnim okresie zaprzyjaźniła się serdecznie z Dziadkami mojej córki Ani, pomagała swoim zainteresowaniem, uśmiechem, dobrym słowem pokonać smutek choroby i osamotnienia. Nie chciała być ciężarem dla innych – odeszła po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie 6 lutego 2008 r., kiedy sama zrozumiała, że jest już za słaba, żeby wspomagać innych, służyć bliźnim. Została pochowana na Cmentarzu Karaimskim w Warszawie. Pamiętamy o Niej i będziemy pamiętać, bo Ona nas tego uczyła. *Jarych sahyncz!*

Maria-Emilia Zajączkowska-Łopatto

Przypisy:

¹ G. Jutkiewicz, S. Pilecki, *Wspomnienie. Zofia Dubińska 15.01.1915 – 6.02.2008*, „Awazymyz”, nr 1 (18), 2008, s. 14-15.

² M. E. Zajączkowska-Łopatto, *Działalność zawodowa i społeczna Karaimów trockich w Warszawie w XX wieku*, w: *Orientas Lietuvos Didžiosios Kunigaikštijos visuomenės tradicijoje: Totoriai ir Karaimai*, Vilnius 2008, s. 307-308.

³ A. Sulimowicz, *Polscy turkolodzy Karaimi. Od przedmiotu badań naukowych w: Karaimi*, pod red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 307-308.

Informacje o zawodowej aktywności Z. Dubińskiej odnaleźć można m.in. na łamach kwartalnika „Przegląd Orientalistyczny”. Osobiste podziękowanie za pomoc przy pracach redakcyjnych złożył jej W. Dembski, autor katalogu rękopisów arabskich w zbiorach polskich (Warszawa 1964).

Archiwum G. Jutkiewicz



Publikacje mgr Zofii Dubińskiej:

- *Z badań nad psalterzami ormiańskimi w języku kipczackim*, „Przegląd Orientalistyczny”, 1961, nr 2 (38), s. 203-214.
- *Była taka szkoła. Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie 1915-1939*, pod red. E. Sławińskiej-Zakościelnej, Londyn 1987. Przygotowanie materiałów dokumentacyjnych i współautorstwo kilku rozdziałów, a także tekst w rozdziale *Wychowanki. Wspomnienia*, s. 197-199.
- *Garść wspomnień o Mistrzu*, w: *Kipčiakų tiurkų orientas Lietuvoje: istorija ir tyrimų perspektyva*. Vilnius 1994, s. 96-101.
- *Zachowane w pamięci*, „Awazymyz”, nr 1 (22), 2009, s. 3-8.
- *Przez zasłonę czasu*, „Awazymyz”, nr 3 (24), 2009, s. 8-12.
- *Historijki Pani Zosi*, „Awazymyz”, nr 1 (26), 2010, s. 9, 16.
- *Türkolog Zofia Dubinska ile Türkoloji Üzerine Söyleşi* [Rozmowa z turkologiem Zofią Dubińską na temat turkologii], opr. Ö. Emiroğlu, „Türk Dili”, nr 693, wrzesień 2009, s. 420-423.

Zofia Dubińska (z lewej) w rozmowie z koleżanką, turkologiem i wybitną tłumaczką literatury tureckiej Małgorzatą Łabęcką-Koecherową.